Nr. 223 **Wtorek 12 Sierpnia 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciolamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie

Dziś: Klary.
Środa: Hipolita.
Czwartek: Euzebjusza.

Piątek: Wniebowstąpienie N. P. M.
Sobota: Rocha.
Niedziela: Liberata.
Poniedziałek: Heleny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 57 min
Zachód słońca o 7 g. 9 min.
Barometr: 775 — Piękna pogoda.

Najazd cudzoziemców.

Czego się od samego początku obawiano, to zaczyna się dziać. Gdy przed czterma laty sejm, chcąc ułatwić budowę kolei transwersalnej, uchwalał z funduszów krajowych subwencję jednomiljonową dla niej, — uczynił wyraźne zastrzeżenie, iż zarząd jej ma mieć siedzibę w kraju, a językiem urzędowym winien być język polski. Byłto warunek, przywiązany do datku pieniężnego, i wszyscy tak pojmowali to postanowienie, iż w razie niedotrzymania jego, wypłata subwencji nie nastąpi.

Stało się niestety zupełnie inaczej. Wydział krajowy, mając najwyraźniejszą w świecie uchwałę sejmową, której referentem, jak sobie czytelnicy przypomną, był sam p. Grocholski, — nie zważał na warunek, i dokonał wypłaty pieniężnej. Co gorsza, sam referent nie dopilnował wykonania powziętej uchwały, choć w Kole polskiem kilka razy była o tem mowa, i dokładano starań, aby się stało zadość wymaganiu kraju.

Sypnęliśmy funduszem, i dziś musimy ze zmartwieniem patrzeć, że mnóstwo posad na kolei transwersalnej dostaje się obcokrajowcom. Ludzie obznajomieni z faktami donoszą nam, że oprócz dyrektorjatów w Krakowie i we Lwowie, które nadano krajowcom, wszystkie inne ważniejsze miejsca dostają się indywiduom „von draussen“. Tak np. naczelnikiem „hajcu“ w N. Sączu został jakiś Krticzka, zapewne kuzyn prezydenta policji wiedeńskiej, nie umiejący ani słówka po po polsku ani po rusku. O innym opowiadają tę osobliwość, że w tabeli kwalifikacyjnej swojej ma świadactwo posiadania języka niemieckiego i polskiego, lecz gdy się przedstawił naczelnikowi, musiał wyznać, iż język polski zna tylko ze słyszenia, a właściwie mówi tylko po czesku.

Koleje prywatne u nas już się wyleczyły powoli z wady cudzoziemskiej, lub są w trakcie wyczekiwania, kiedy najdejdzie chwila pensjonowania gnieżdżących się tu i ówdzie Niemców. A natomiast zarząd kolei rządowej daje im obecnie zaraźliwy przykład, nasyłania do kraju obcych żywiołów — wyposażonych widocznie podrabianemi dokumentami, aby się tylko nazywało, że uwzględniają wyłącznie znajomość języków krajowych.

Od roku 1869 cieszymy się własnym językiem urzędowym we wszystkich prawie dykasterjach administracyjnych, a tylko na kolei państwowej zasada urzędowości języka krajowego nie jest respektowaną.

Jakie następstwa z tego wynikną — nie podlega wątpliwości. Kwestja chleba dla swojaków, staje na porządku dziennym, i czeka nas ciężka walka dla tępienia niesłuszności i krzywdy. Na nieszczęście nie mamy nikogo, ktoby się ujął. Słaby odgłos dzienników nie znajduje oddźwięku u tych, którym z urzędu przypada funkcja opieki nad interesami kraju i jego mieszkańców. Całą organizację kolei państwowych podjęto w okresie, kiedy żadne ciało parlamentarne nie jest zgromadzone, i nim się sejm zbierze, to prawdopodobnie posady będą już rozdane, a jednak gdyby sejm wydobył swoją uchwałę, i oparty na niej zaremonstrował przeciwko postępowaniu jeneralnej dyrekcji kolejowej, to może złe dałoby się jeszcze znacznie zmniejszyć. Mamy nadzieję, że znajdzie się przecież grono posłów, którzy głośnym protestem zamącą obojętność reszty.

Dom narodny w Czerniowcach.

Towarzystwo budowy ruskiego Domu Narodnego w Czerniowcach ogłasza w pismach lwowskich odezwę do rodaków z prośbą o składki. Zadaniem Narodnego Domu w Czerniowcach ma być: służyć za siedzibę dla wszystkich Towarzystw ruskich na Bukowinie; materjalnymi środkami wspierać wszelkie usiłowania tych towarzystw, mające na celu korzyść bukowińskich Rusinów, a także subwencjonować ruski dziennik, któryby bronił praw tutejszych Rusinów i pielęgnował język ojczysty; wkońcu zadaniem tej instytucji będzie utrzymywanie założyć się mającej bursy dla ubogiej młodzieży szkolnej.

Dotychczas zebrano na ten cel 2000 złr. „Kwota powyższa nie wystarcza — powiada odezwa — a patrjotów, coby na ten cel megli ofiarować znaczne sumy, u nas — Bóg da dopiero; myśmy ludem ubogim. Ale jest nas dzięki Bogu, na samej Bukowinie blisko 240 tysięcy, i jeśliby każdy z tych Rusinów ofiarował tylko 10 ct., to już zebralibyśmy 24 tysięcy, którymi przy usilnej pracy naszych patrjotów wiele, bardzo wiele dla dobra naszego ludu zdziałaćby można.“

Odezwa kończy się słowami: „Spieszcie, bo ciężka dla Rusi zbliża się chwila!“ Jest to niewątpliwie, powiada *Gazeta Polska*, wydawana w Czerniowcach, aluzja do położenia Rusinów bukowińskich wobec wyniku wyborów sejmowych, które odkryły całą grozę niebezpieczeństwa, jakie tu czeka w przyszłości ich narodowość. Pominięci, lekceważeni — na każdym kroku politycznego życia Bukowiny, ba nawet pod pokrywką administrjacji duchownej wynaradawiani — stanowisko człowieka w społeczeństwie nie ma mowy.

NARZECZONA

NOWELA.

List I. M..... dnia 12. kwietnia 188.

Mój Drogi!

Żądałeś przy naszem rozstaniu, bym Cię o wszystkiem uwadamiał, cokolwiek mnie dotyczy.

Tem chętniej zastosowuję się teraz do Twego życzenia, że jest to potrzebą mej duszy, serca, czy głowy, gdyż dotychczas nie wiem, która z tych nazw właściwsza.

Potrzeba, mówię, znasz bowiem moje usposobienie, wiesz, że nie umiem w sobie tłumić wrażeń i uczuć; nie zwierzam się z nimi lada komu, lecz z drugiej strony podobne odkrywanie siebie jest dla mnie niezbędne wobec wybranych. Jeśli więc będzie Cię to zajmowało, opowiem nowinę.

Dotychczas zamknięty w bardzo ciasnem kole znajomych, które nie sięgało poza obręb szkoły i kolegów, znalazłem się nagle u progu pełnego towarzyskiego życia.

To przywitanie z większym światem sprawiło mi wiele przyjemności; być może dlatego, że nie odkryłem jeszcze stron ujemnych.

Ten optymizm spowodowały bez wątpienia częściowo rezultaty pomyślnie ukończonych studjów.

Zostaję bowiem jeszcze w stanie tego zadowolenia, jakiego się doznaje, spełniwszy obowiązki.

Dość, że wszędzie przyjmują mię z nadzwyczajną uprzejmością; to niezawodnie zawdzięczyć mam także poważaniu, jakiem tu wszyscy otaczają mego brata i naszą rodzinę.

W tym wirze zabaw i wieczorków ledwie mogę dłużej pomyśleć o sobie, a moje ulubione książki ze skrzywioną minką spoglądają na emancypację swego właściciela.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu niecoś o ludziach, pomiędzy którymi się teraz obracam. Mężczyźni, jak wszędzie po mniejszych miastach, są grzeczni, lecz nic więcej; przyznam Ci się, iż przecież mi się lepiej podobają nasi Lwowianie, lecz każdy swoich broni.

Zresztą nie o nich mi idzie.

Ważniejszą jest obserwacja pięknej połowy ludzkiego rodzaju.

Jak Ci wiadomo, nie żądam wiele w tej mierze, pomimo to krytyka moja nie może się przechylić na stronę płci uwielbianej.

Komedjopisarz lub humorysta ma tu nieprzebrane kopalnie materjałów.

Darowuję już im to, że z małymi wyjątkami (o których niżej) nie grzeszą pięknością! Matka natura ma swoje kaprysy, a to najgorsza, że nikt dotąd niema nad nią jurysdykcji!

Lecz brak wdzięków ciała wynagradzać powinny zalety duszy, a tu ich nie znajdziesz. Wiedzą tu wprawdzie kobiety, że żył Mickiewicz i Słowacki, że żyje Kraszewski, znają nawet niektóre ich dzieła, lecz o jakiemś ogólnem wykształceniu, szerszym poglądzie na stosunki życia, na

Nie ma tu doborowej biblioteki na użytek publiczności, a prywatne są tak nieliczne i źle zasilone, że nie zaspakajają wymogów tegoczesnych.

Za to w każdym domu nie obejdzie się bez osławionych wydawnictw Bensingera i Bondy, tych tandeciarzy i spekulantów literackich, nie obejdzie się bez „Ilustrowanych romansów“ i „Biblioteki domowej“ etc. „Gabryela“, „Izabela“, „Hrabia Bogumił Kamiński“ i t. p. oto pokarm duchowy, podawany tutejszej publiczności.

Wystarczy przerzucić kilkanaście kart takiego piśmidła, aby mieć pojęcie o treści. Czytałeś zapewne Izabelę, możesz więc osądzić, o ile zbawiennem jest czytanie tej książki dla młodych umysłów.

Chwyciłem się za głowę, gdy mi opowiadano, z jakiem zamiłowaniem w tem mieście studjują panienki Izabelę i Eugenię.

Cóż za szalony zamęt pojęć i tak jeszcze nie wyrobionych, niedojrzałych wszczyna się w głowie takiej miłośniczki literatury.

Nie wyda się nikomu dziwnem, że przy takim zasobie wiedzy w kółkach towarzyskich przedmiot rozmowy stanowi wzajemne wyśmiewanie nieobecnych, w szczególności wyśmiewanie ubioru, toalety i innych tym podobnych szczegółów.

Zarówno okaże się zupełnie naturalnem, że ludzie ze świat lejszymi wyobrażeniami muszą się tu znudzić i trzymać się na uboczu. Zar...

budzą się oni obecnie i wzywają pomocy u zadniestrzańskiej braci; a jakim skutkiem — zobaczymy. Daj Boże, z najlepszym!

Nowy przemysł i nowy trunek.

Na pograniczu Królestwa z Galicją w gubernji lubelskiej włościanie i mieszkańcy małych miasteczek nazywanych dziś osadami, prawie wszędzie z małym zaledwie wyjątkiem, wyrzekli się używania trunków silnie rozpajających. Naturalnie stało się to za wpływem duchowieństwa i dobrym przykładem ludzi więcej inteligentnych. Odkąd na weselach, chrzcinach i wszelkich ucztach familijnych, prawo obywatelstwa wyrobiło sobie piwo zwyczajne, albo bawarskie u zamożniejszych.

Z czasem, chęć rozweselenia się na nowo powróciła, a że używanie wódki i araku ze względu na przyrzeczenie było niemożebnem, piwo zaś zwyczajne, jakkolwiek tanie, nie posiada ani smaku, ani własności szybko upajających napoi, a bawarskie choć znacznie mocniejsze, ale stosunkowo na kieszenie włościańskie za drogie, przemyślni ludzie goniący za łatwym zarobkiem, wynaleźli nowy napój przezwany winkiem.

W Szczebrzeszynie i Zamościu powstały fabryki winka, które pod pozorem pejsachowego, otrzymywanego z rodzynków i pozbawionego części alkoholicznych, znajduje się odtąd w każdej osadzie, a nawet i po wsiach. Handel tem winkiem jako wyrobem nie podlegającym opłacie, upowszechnił się szybko i znajduje się nie tylko w osobnych zakładach do sprzedaży tego trunku nie podlegających opłacie patentowej, ale nawet i w sklepach z towarami innego rodzaju. Szybki wzrost konsumcji winka zmusił nawet szynkarzy do wprowadzenia go w swoich zakładach.

Odtąd zapanowała wesołość podsycana pomiędzy ludem na nowo; winko uzyskało sobie prawo obywatelstwa, a sprzedający je i fabrykanci znaleźli nową drogę przemysłu. Dwie butelki owego winka, wypite przez człowieka posiadającego nawet usposobienie do trunków, doprowadzają go do upojenia, a trzy są w stanie zwalić z nóg nawet silnego. Cena przystępna dla każdego, gdyż butelka taka sama, jakie są używane do wina węgierskiego, czyli posiadająca miary trzy kwaterki, kosztuje kop. 20.

Kiedy wszakże szczególniej na jarmarkach sprzedaż winka zaczęła się odbywać w oddzielnych straganach zupełnie jawnie, a konsumenci poczęli objawiać następstwa upajania się jakby trunkami alkoholicznemi, nadzór akcyzny zwrócił baczniejszą uwagę na produkcję winka i w Szczebrzeszynie miejscowy nadzorca akcyzny dokonał w tamtejszej aptece częściowej takowego analizy. Winko próbowane nawet tak czułym probierzem jakim jest metaliczny używany dziś przez urzędników akcyznych, nie wykazało obecności alkoholu. Dopiero w aptece po przepędzeniu go przez alembik znalazło się w niem 20 proc. alkoholu.

Na podstawie tedy obecności w tem winku alkoholu, nadzorca akcyzny zniósł fabrykę winka znajdującą się w Szczebrzeszynie i o swojej czynności doniósł władzy wyższej.

Ile kompetentni utrzymują, gdyż fabrykacja winka utrzymywana jest pod sekretem, w skład tego trunku wchodzi miód, cukier, moszcz winny i woda, a niekiedy przy droższych gatunkach drożdże z rodzynków. Kolor doprowadzany do koloru wina węgierskiego otrzymuje się przez dodanie nieznacznej ilości coccinelli znanej w pospolitem nazwaniu koszenillą. Fabrykacja odbywa się w kadziach fermentacyjnych na chłodno.

Jak postąpią z nowym trunkiem i nowym przemysłem władze akcyzne dotąd nie wiadomo, podobno na teraz wzbronioną została tylko sprzedaż owego winka niewinnego, a jednak upajającego, w zakładach do sprzedaży trunków posiadających patenty. Czy tym sposobem nie utworzy się większa jeszcze ilość bezpatentowych szynków, czas to pokaże, ale w każdym razie jest to rzeczą mniej ważną, aniżeli złe następstwa pochodzące z rozpajania włościan, którzy wyrzekli się już trunków upajających. Obawiamy się, że fabrykat ten znajdzie przystęp także do Galicji, i dlatego władze bezpieczeństwa powinne mieć baczne oko na pogranicze.

---

mi, że się sam sobie sprzeciwiam, a na dowód zestawisz mi początek listu z ostatnią uwagą.

Bawię się dobrze, bawię się kosztem tych ludzi, przyznaję im, że są więcej nierozsądni, niż źli i pochlebiają mojej dumie, odznaczając mnie przy każdej sposobności.

Bawię się dobrze studjowaniem tych szczególnych stosunków.

Bawię się zaś przyjemnie z powodu innego, który jest właściwym celem mego listu.

W tym zastępie cór Ewy odkryłem przecież jeden najpiękniejszy okaz.

Wyróżnia się ona od swego otoczenia w każdym kierunku. Jak mi mówiono, jest to lwowianka, przybyła tylko na kilka miesięcy do swych krewnych. Zajęła moję uwagę i z tej przyczyny, iż nie cieszy się sympatją swych rówieśniczek. Powodu szukaj w leksykonie przymiotów kobiecych pod literą Z. (zazdrość!).

Może w następnych listach będę miał sposobność dokładniej Ci ją opisać, dziś poprzestaję na tej krótkiej wzmiance, że się zainteresowałem, jak na te okolice, zjawiskiem i dziwna rzecz, ze wspomnieniem o niej łączy się dla mnie miłe, spokojne uczucie, jak ze wspomnieniem udatnego obrazka.

Na tem też kończę dzisiejszy referat, zaliczając się do Twoich najserdeczniejszych

Kazimierz.

N. B. Mój brat poznał ją dawniej i przenosi nad inne; ona mu odpłaca równą monetą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy rossyjskie.

Petersburg, 7 sierpnia. W porcie wojennym Kronstadtu, na rejdach i w tej części zatoki botnickiej, gdzie mają się odbyć w końcu b. m. wielkie manewra morskie, panuje od pewnego czasu niezwykłe ożywienie. W Transund, na wybrzeżu Finlandji, od tygodnia już przeszło część eskadry praktycznej odbywa ćwiczenia przygotowawcze, bez wypadków, przyczem nie obywa się bez wypadków. W przeszłym tygodniu, kiedy właśnie wpływała do Transund fregata admiralska „Kniaź Pożarski“ mając po za sobą klippera parowego „Krejser“, jeden z majtków stojących na przednim maszcie obsunął się i wpadł do wody; klipper natychmiast zatrzymał się i podniósł flagę sygnałową: „człowiek na morzu!“, jak to obowiązany był uczynić z uwagi na subordynację względem idącej przodem fregaty, iżby tam wiedziano dlaczego klipper zwolnił biegu. Jednocześnie spuszczać poczęto szalupy ratunkowe. Tymczasem ku wielkiemu zdziwieniu kapitana klippera na fregacie wywieszono sygnał nakazujący klipperowi „zrównać się!“. Trzeba było rozkaz wypełnić i klipper przyspieszonym biegiem podążył za fregatą, — majtek utonął. Po przybyciu do Transund, kapitan klippera zdał raport o tem co się stało; pokazało się, że z powodu zupełnej ciszy atmosferycznej flaga „człowiek na morzu“ nie zdołała się rozwinąć i z fregaty jej nie zauważono; ztąd nieporozumienie, które biedny majtek życiem przypłacił. Za winnego nieporozumienia uznany został kapitan klippera. Rozkaz dzienny z dnia następnego zawierał surową naganę na jego imię, kończącą się temi słowy: „Żaden admirał nie miałby serca kazać okrętowi płynąć dalej, jeżeli wie, że człowiek wpadł do morza“.

Zaonegdaj pod Bjorkö-Sund zdarzył się znowu wypadek innego rodzaju podczas ewolucyj wykonywanych przez podwodne łodzie torpedowe; dwie takie łodzie „Piskar“ i „Swirystel“ natarły na siebie wypadkiem i rozumie się obiedwie poniosły szwank. „Piskar“ przedziurawiony na wylot natychmiast poszedł na dno „Swirystel“ z uszkodzonym dziobem wypłynął na wierzch; jednocześnie tu i owdzie wypłynęli majtkowie załogi „Piskara“ których natychmiast przyjęły łodzie ratunkowe. Policzono się i prawdziwym cudem nikogo nie brakło. Rzecz to ogromnie rzadka, w podobnej katastrofie bowiem, na wojnie zwłaszcza, cała załoga łódki torpedowej albo prawie cała zazwyczaj ginie. Dla wydobycia „Piskara“ z dna morskiego wysłano z Kronstadtu statki z odpowiedniemi przyrządami, oddział nurków i holownika, który go pociągnie do warstatów. O przyczynach katastrofy prowadzi się śledztwo.

Informacje „Nowosti“ o losie osób aresztowanych w Niżnym Nowgorodzie z powodu pogromu żydowskiego są fałszywe. Gazeta sama prostuje je dzisiaj dodając, że telegramy otrzymane z Nowgorodu mylnie zostały zrozumiane. Rzecz się tak ma, że gubernator tameczny wydał odezwę zawiadamiającą mieszkańców, że z uwagi na stan wojenny ogłoszony w Nowgorodzie i w jego okolicy na czas jarmarku, podpalacze, awanturnicy, rabusie i t. d. sądzeni będą przez sądy wojenne, co oczywiście nie dotyczy osób, które popełniły bezprawie przed ogłoszeniem sądu wojennego. Co się tyczy aresztowanych z tytułu pogromu tych jest istotnie 109 ale nie podzielonych na 46 katrgoryj, tylko 46 z tej liczby zasiądzie na ławie oskarzonych, reszta t. j. 63 zostało uwolnionych od odpowiedzialności. Tych 46 podsądnych oskarżenie dzieli na trzy kategorje.' Jak widzimy przeto istotnie wszystkie wczorajsze informacje były błędne.

Jak już czytelnikom zapewne wiadomo, pogłoska o samobójstwie Leona Hartmana, głośnego anarchisty i terrorysty, zaszłem jakoby w New-Yorku, okazała się fałszywą. Zastrzelił się Frank Hartman, anarchista niemiecki. Z tego powodu spotykamy ciekawy artykuł informacyjny w ostatnich „Mosk. Wiedomostiach“. Gazeta wyraża przekonanie, że pogłoska o samobójstwie Leona Hartmana została puszczona tendencyjnie i umyślnie, aby odwrócić oczy od tego niebezpiecznego człowieka i ułatwić mu może nowy jaki niecny postępek. Tak ogólnie przypuszczano, — zresztą jest to już wiadomość odwołana. W dalszym ciągu gazeta przypomina o tej osobistości, kreśląc historję domu, z pod którego Hartman w dniu 19 listopada 1879 przy pomocy podkopu przeprowadzonego do plantu kolejowego pod Moskwą usiłował wysadzić w powietrze pociąg cesarski. Dom ten obecnie już nie istnieje. Jak wiadomo, stał on między stacją towarową a pasażerską kolei Moskwa-Kursk, pod samą Moskwą; anarchiści kupili go pod fałszywem nazwiskiem Suchorukowa i ztąd Hartmann urzeczywistnił swój zamysł, który jednak nie powiódł się. Od chwili eksplozji domostwo to było opuszczone i niezamieszkałe. W końcu roku 1881, — dotąd pozostało rzeczą niewyjaśnioną w jakim celu, — niejaki Janow podpalił je; ogień jednak został ugaszony i nawpół spalona budowla sterczała dalej niezamieszkała, chyląc się jednak coraz bardziej do upadku. Miano ją zburzyć i na jej miejscu wznieść kaplicę, na co składki nawet płynęły; w roku zeszłym jednak zdecydowano, że kaplica tam nie stanie, a ofiary złożone na jej budowę zostaną przesłane do Petersburga i dołączone do funduszów budowy cerkwi na miejscu katastrofy z dnia 31 marca 1881. Tymczasem rosły podatki i zaległości miejskie z domu „Suchorukowa“; w końcu roku zeszłego należało się ich już miastu za lat cztery i na zaspokojenie tej należności stare domostwo zostało sprzedane na rozebranie. Kupił je pan Gubonin, i dziś na tem samem miejscu stoi już ładny domek w stylu rosyjskim z platformą do ładowania towarów.

W tymże samym numerze „Mosk. Wiedomosti“ korespondent gazety z New-Yorku w ciekawy sposób opisuje „działalność zaatlantyckich anarchistów“.

„Gromada tych ludzi, powiada, bardzo się ożywiła w ostatnich czasach; to chełpili się z tego, że przybył do ich grona Degajew (ten co zabił szefa tajnego oddziału żandarmów w Petersburgu, Sudejkina, w końcu roku zeszłego, i którego portrety wywieszone są na wszelkich widoczniejszych wystawach), to znów naprawdę zjawił się nowy członek, wygnany z Szwajcarji anarchista Kennel; dalej znowu powrócił tutaj z Niemiec Bachmeier, który jeździł do Niemiec z tajemną misją. Wiadomość o skazaniu na śmierć zabójcy Stellmachera w Wiedniu, skłoniła tutejszy sławetny komitet anarchistów do wydania wyroku śmierci na dwóch swoich dawnych członków oskarżonych o zdradę. Punktem zbornym dla „apostołów“ dynamitu i przewrotu jest mieszkanie znanego anarchisty Justusa Schwabbe, dokąd dążą rewolucjoniści wszystkich krajów. Mieszkanie to znajduje się na First-Street pod Nr. 50; na ścianach jego wiszą obrazki przedstawiające sceny rewolucyjne różnych epok i krajów, i portrety tak zwanych męczenników; między temi ostatniemi są portrety Zofji Perowskiej, zabójcy Stellmachera i t. p. Schwab, którego nazwisko

tak często było wymieniane podczas ostatnich procesów w Wiedniu i Gratzu, utrzymuje stosunki ze wszystkimi rewolucjonistami na świecie; w mieszkaniu jego leżą porozkładane na stołach wszelkiego gatunku i odcieni publikacje anarchiczne, jak „Svoboda“, lub wydawana przez Mosta w New-Yorku, paryski „Social-Demokrat“, genewski „Le Revolte“, „Revista Sociala“ wychodzące w Jassach w narzeczu mołdawskiem, „La Lucha Obrera“ wydawana w Montevideo i inne. W celu uprzytomnienia zapewne gościom, jakie są cele istotne anarchistów, Schwab kupił przed kilku tygodniami posążki cesarza Wilhelma i Bismarka i powiesił ich pod pułapem w swym pokoju. Na ścianie w tymże pokoju wisi czarna deska, a na niej różne wezwania „do Przyjaciół“. Obecnie przyklejona została do tej deski lista ofiar „na rzecz naszego towarzysza Stellmachera“. Kiedy stracono tego ostatniego, wiele gazet amerykańzkich pewnego kierunku wyszło z obwódkami żałobnemi.

„Wiadomość, jakoby Degajew przybył do Ameryki, okazała się czczem zmyśleniem; powodem jej było to, że niejaki Paweł Eberhardt, żyd niemiecki, uchodzący tu za hrabiego, zgłosił się do redakcji „New York Heralda“ z propozycją, że ułatwi jednemu z jej reporterów interview z Degajewem za 200 funtów szterlingów, a wiadomo, że ten dzinnnik zapłacił niegdyś 500 funtów za interview z Hartmannem, w czem pośredniczył pewien zbieg rosyjski i dostał za to połowę tej sumy. Tym razem Eberhardt miał zamiar zaprodukować jakiegoś Sterna, rosyjskiego Niemca, który miał udawać Degajewa i ta kombinacja miała przynieść zysku 200 funtów. Wspomniany Eberhardt i niejaki Piotr Knauzer z Badeńskiego, są właśnie owemi dwiema osobami, które komitet anarchistów „Czarnej ręki“ skazał na śmierć za zdradę“.

Życie organiczne w wszechświecie.

Nauka, badając różne, obecnie istniejące, kształty bytu, stara się odnaleźć nić, coby je wszystkie połączyła w jedną, genetyczną całość. Za punkt wyjścia służy zasada jednostajności praw przyrody, t. j. zasada, iż w całym wszechświecie panują te same prawa. Na tle tej zasady, wychodząc z faktycznych danych, nowoczesna teorja ewolucyjna rzuca śmiałą hypotezę, łączącą wszystkie przejawy wszechświata, od zjawisk kosmicznych do praw moralnych, w jedną całość: z pierwotnej, chaotycznej masy mgławicznej wyosobniły się z czasem oddzielne mgławice, a z tych oddzielne światy słoneczne. Jednym z tych światów jest nasze słońce z otaczającemi go planetami. Ziemia nasza, w ogóle jak wszystkie ciała niebieskie, jak jeszcze dzisiaj słońce, była kiedyś w stanie płynnym, przedstawiając całe szeregi powiązanych z sobą genetycznie stanów o coraz niższej temperaturze Z czasem, poczęła się na płynnem jądrze ziemi wytwarzać skorupa i inne specyficzne warunki, umożebniające pojawienie się życia organicznego na ziemi. Pierwsze organizmy były nadzwyczaj prostej budowy, z nich, drogą descendencji, rozwinęły się wyżej zorganizowane kształty, coraz bardziej wzrastającą świadomością i coraz bardziej uspołeczniające się.

Oczywiście, teorja ewolucyjna posiada pewne braki. Są one podwójnego rodzaju: 1) począwszy od wyłonienia się globu ziemskiego z mgławicy słonecznej, przestaje śledzić za rozwojem kształtów w wszechświecie, ograniczając się powiązaniem genetycznem kształtów ziemskich. 2) W obrębie tych zjawisk, które stara się ująć w jedną całość genetyczną, brak jej oddzielnych ogniw. Braki powyższe pochodzą albo z niemożebności zbadania pewnych grup zjawisk i kształtów, z powodu warunków przestrzeni, czasu, etc., albo z niedostatecznej ilości materjału faktycznego.

Jako logiczne następstwo teorji ewolucyjnej, musimy przyjąć zasadę, iż ziemia nasza nie przedstawia żadnego wyjątku, iż to, co istnieje na ziemi, również może istnieć na wielu innych światach, jeżeli tamtejsze warunki będą identyczne z naszemi. Musimy przeto przyjąć, iż życie organiczne nie jest jedynie właściwością globu ziemskiego, iż również może przejawiać się na innych światach. Logika więc przemawia za istnieniem wielu zaludnionych światów. Ale logiki nie dosyć, trzeba jeszcze faktów. Jak zebrać odpowiedni materjał faktyczny? Odpowiedni materjał faktyczny już posiadamy, odpowiada pewne grono uczonych, posiadamy go w śladach świata organicznego, znajdywanych w meteorytach. Nie dość na tem; ów materjał faktyczny, mówi dalej to grono, nie tylko nas przekonywa, iż ziemia nie znajduje się w żadnem wyjątkowem położeniu, nie jest światem, szczególniej uposażonym przez antropomorficzne wytwory wyobraźni człowieka, ale nadto, daje nam klucz do rozwiązania zagadki powstania życia na ziemi.

„Jeżeli z morza wynurzy się wyspa wulkaniczna, mówi Thomson, i pokryje się po kilku latach roślinnością, nie wahamy się przypuszczać, iż nasiona jej przyniosło powietrze, albo że takowe napłynęły z falą. Czyż nie jest możebnem, czyż nie jest prawdopodobnem, iż początek życia roślinnego na ziemi da się wytłomaczyć w podobny sposób“? Meteoryty uważa Thomson za odłamki zburzonych ongi i okrytych życiem światów i przeto dochodzi do wniosku, iż „należy uważać za rzecz wysoce prawdopodobną, że po przestworzu przebiegają meteoryty, unoszące liczne nasiona. Gdyby w obecnej chwili nie istniało życie na ziemi, wtedy meteoryt, spadający na nią za pomocą tego, co nazywamy przyczyną naturalną, spowodowałby, iż pokryłaby się roślinnością“.

Oczywiście, hypoteza Thomsona (przed nim już wypowiedziana przez Helmholtza), przypuściwszy nawet, iż jest prawdziwą, objaśnia jedynie powstanie życia na globie ziemskim, bynajmniej nie wyjaśniając powstania życia w ogóle. Zagadka samorództwa, t. j. wytworzenia się z materji nieorganicznej materji organicznej, zdolnej do dalszego rozwoju biologicznego i psychicznego, pozostaje jedynie odsuniętą w dalszą przeszłość, ale bynajmniej nie wyjaśnioną.

Przypuszczając nawet, iż rozwój życia na ziemi nie wziął początku z meteorytów, jak mniema Thomson, tem więcej musimy przyznać, iż znalezienie resztek życia organicznego na meteorytach, byłoby faktem wysoce pożądanym dla nauki. Byłoby to potwierdzeniem teorji ewolucyjnej, potwierdzeniem jednostajności praw przyrody i ciężkim ciosem dla wielbicieli „wyjątkowych warunków“, w których nasz glob ma się znajdować. Kwestja ta, od trzech lat stoi na porządku dziennym w pewnych gronach badaczy przyrody, przypominając swym przebiegiem sławny spór o ów hypotetyczny twór, odkryty przez Huxley'a i przezeń nazwany „Bathybius Haeckelii“. Rzecz ma się w sposób następujący:

W ostatnich latach, w niektórych meteorytach (Alais we Francji, Kuba w Węgrzech) napotkano na ślady pewnych związków węglika, które na ziemi istnieją jedynie jako wytwory świata organicznego. Następnie niejaki O. Hahn, badając pod mikroskopem skład mechaniczny meteorytów, zauważył pewne skamieniałe kształty organiczne. Było to 1880 roku. Hahn nie był pewnym wyników swego badania i spoglądał na nie bardzo niedowierzająco. Badania Hahna przeprowadził dalej Weinland. Ten doszedł do następujących wniosków:

1) W rozpatrywanych przezeń meteorytach stanowczo znajdują się resztki rozmaitych klas zwierzęcych.

2) Te resztki organiczne są petrefaktami.

3) Resztki organiczne należą do rodziny organizmów zwanych Radidarii, lub do rodziny gąbek, a może do Foraminiferów; znajdują się również resztki koralów. Resztek wyższych organizmów nie odnaleziono. Hahnowi zdawało się, iż widział Cimaidy, ale temu stanowczo zaprzecza Weinland.

4) Wszystkie resztki organizmów, napotykane w meteorytach, należą do organizmów żyjących w wodzie. Wskazują one, iż planeta, odłamkami której są dane meteoryty, uległa rozbiciu w bardzo wczesnym okresie swego życia. Na to wskazują resztki niższych organizmów, nienapotykanych nawet w najgłębszych warstwach ziemi, a które jednak na zasadzie teorji descendencji musiały poprzedzić napotykane tam kształty organiczne.

5) Organizmy hypotetyczne, ślady których odnajdujemy w meteorytach, są bezporównania mniejszemi od odpowiednich organizmów, żyjących na ziemi. Tak n. p. kielichy mniemanych polipów, petrefakty, które mamy oglądać w meteorytach, są 10—12 razy mniejsze, niż kielichy najmniejszych polipów ziemskich.

6) Resztki, napotykane w meteorytach, są wszędzie prawie identycznemi, jak gdyby pochodziły z jednego miejsca.

Zauważymy tu, iż owe resztki hypotetyczne, znajdują się w pewnym rodzaju meteorytów, zwanych chondrytami. — Zawarte w chondrytach mniemane petrefakty organizmów, są wytworzone przez olivin i enstalit.

Zobaczmy teraz, co na to wszystko mówi ścisła nauka, licząca się z każdym faktem. Przedewszystkiem, nie zaprzecza ona bynajmniej, iż w meteorytach napotykamy pewne połączenie węgliku, zjawiające się u nas, na ziemi, jedynie jako rezultaty życia organicznego, a jednocześnie z tem przyjmuje, jako dość prawdopodobne, wnioski ztąd wyciągane. Inna rzecz z rezultatami badań Hahna i Weinlanda. Tu, zadaje sobie nauka ścisła dwa pytania: 1) czy wyniki badań Hahna i Wienlanda nie są czasami rezultatem złudzenia optycznego. 2) Jeżeli rzeczywiście owe petrefakty oliviniczne i enstalityczne mają posiadać kształty, przypominające sobą kształt pewnych organizmów zwierzęcych globu ziemskiego, to czy takowe kształty nie mogą powstać na innej drodze, odmiennej od zpetrefaktyzowania organizmów zwierzęcych. Nie odpowiemy wprost na dwa powyższe pytania, lecz przytoczymy natomiast materjał faktyczny: 1) Wielu z pomiędzy badaczy, zajmujących się mikroskopijną budową meteorytów, pozostawiło rysunki kulek olivinu, napotykanych w chondrytach. Rysunki te są identyczne z rysunkami Hahna i Weinlanda. Z drugiej strony, Daubrée i Meunier otrzymali olivin przy pomocy ognia, a nawet Meunier'owi udało się tą drogą dla kulek olivinu otrzymać ową charakterystyczną strukturę, która służy za punkt wyjścia dla teorji Hahna i Weinlanda 2) Wiechmann, w pyle meteorytycznym, znalazł pewne formy mineralne, nie będące jednak kryształami, brak im bowiem prostych linij i kątów. Tem niemniej formy owe posiadają pewne zakrzywione lub zaokrąglone, regularne kształty, tak np. są one regularnej budowy promienistej. Formy te, nie będące kryształami, a jednak posiadające regularną budowę, Zirkell nazwał krysztalitami. Krystality, na pierwszy rzut, wykazują budowę organiczną. Wiechman uznaje je za rezultaty wydzielania z stopionej, a następnie ochładzającej się masy, co wskazuje na odpowiednie perjody w życiu geologicznem owej praplanety, odłamkami której mają być meteoryty. Zauważyć musimy, iż Wiechmann przyjmuje wnioski, wyciągane z obecności w meteorytach pewnych połączeń węglika. 3) Tego rodzaju petrefaktów, które spotykamy w meteorytach, nie spotykamy na ziemi.

Po czyjej stronie słuszność? Nie wiemy. Wszystko przemawia, iż organizmy Hahna i Weinlanda należą do tego rodzaju hypotez, co Bathybius Haeckelli... Tem niemniej logika zmusza nas do przyjęcia wniosku, iż życie organiczne nie może ograniczać się na jednej tylko ziemi. Warunki, w których znajdują się pewne ciała systematu słonecznego, czynią dla nich możebnem życie organiczne, a prawa rozwoju wszechświata nie pozwalają przypuścić, iż nasz glob jest w jakichś wyjątkowych warunkach. Owe „wyjątkowe“ warunki są pozostałością pierwotnego antropomorfizmu, owych pierwotnych poglądów, które Comte zalicza do pierwszej fazy duchowego rozwoju ludzkości. Faz takich trzy: teologiczna, metafizyczna i pozytywna.

KRONIKA.

Lepiej późno jak nigdy. Wyłapani przez nas na gorącym uczynku księgarze lwowscy po dłuższych konferencjach postanowili sprzedawać publikację warszawską „Na pomoc“ po 80 ct. — dotychczas kazali sobie płacić po 1 złr.

Teraz pp. księgarze lwowscy zarabiać więc będą na dotkniętych powodzią tylko 20%. Za inne wydawnictwa warszawskie publiczność płacić powinna rublami, a gdyby księgarze nie chcieli przyjmować rubli albo też obliczać takowe wyżej kursu (1 złr. 25 ct.), w takim razie najlepiejby było zamawiać książki w księgarniach krakowskich, które obliczają rubla po 1 złr. 30 ct.

Dyrekcja Zakładu w Zimnowodzie źle rozumie swój własny interes. Ledwie że zakład sympatycznie przyjęty przez publiczność stanął na nogach, a już zaczyna się wyzyskiwanie, bo inaczej nie można nazwać pobierania wstępu 30 ct. od osoby. Proszę sobie wyobrazić rodzinę urzędniczą złożoną z 5 osób, która pragnie za niedrogie pieniądze użyć świeżego powietrza i zabawić się, a tu każą płacić za samo powietrze 1 zł. 50 ct.! Czy to nie zdzierstwo? W okolicy Wiednia istnieje podobnych zakładów bardzo wiele, tysiące wiedeńczyków co niedzieli spieszy odetchnąć wiejskim powietrzem, ale nigdy nikt żadnego wstępu nie pobiera. Jeżeli już manja festynowa tak nas opanowała, to przynajmniej urządzając festyny w lesie, nie powinni aranżerowie nstanawiać tak wysokiego wstępu, a to szczególnie gdzie jak do Zimnowody przyjeżdża po 1000 i więcej osób. Nadto ogólnem jest sarkanie na cenę i gatunek piwa, bo też rzeczywiście opłaciwszy wstęp, płacić jeszcze po 6 ct. za szklankę najgorszego piwa — to trochę za wiele. Jeżeli zakład w Zimnowodzie chce dłużej jak rok zachować względy publiczności, to należy takie wyzyskiwanie bezwarunkowo usunąć, bo nasza publiczność nie jest dość bogatą, żeby dać się w ten sposób obdzierać. W niedzielę naprzykład z z powodu żądanego wstępu bardzo wiele osób zamiast do lasu udało się do wsi, gdzie w wiejskiej karczemce przy wybornem piwie do późnego wieczora bawili się narzekaniem na zakład, dokąd dwa pociągi przywiozły były 900 ludzi.

Zapowiedziany festyn „Gwiazdy" odbył się w niedzielę w ogrodzie Strzelnicy miejskiej, i wypadł pod każdym względem, w zastosowaniu do obecnej pory kanikularnej, bardzo dobrze. Pan marszałek Zyblikiewicz w towarzystwie p. dyr. Wrotnowskiego i wiele osób ze sfer arystokratycznych bawiło na festynie, zasilając fundusz inwalidów, wdów i sierót, większemi naddatkami. Najwyższy przychód przyniosła loterja fantowa, i nie dziw, gdyż rozsprzedażą losów zajęły się najpiękniejsze panie a żony poważanych mieszczan lwowskich, w towarzystwie uroczych panienek. Dwie muzyki przygrywało na przemian i bawiono się przy stołach pogadanką bardzo wesoło, tembardziej, że skrzętna usługa i dobra a tania kuchnia tamtejszego restauratora, oraz cukiernia p. Zimmera — nie psuły humoru publiczności. Dodać tylko musimy, że ogród ten tak niegdyś piękny, pozostaje teraz w wielkiem zaniedbaniu i robi ujmę Towarzystwu strzeleckiemu. Nie możemy także powstrzymać się od wzmiankowania, że kilku, i to nie ubogich mieszczan, wchodząc do ogrodu nie opłaciło wstępu, tłómacząc się, że idą na strzelnicę strzelać. Czyż te 20 ct., któreby złożyli przy wstępie na fundusz starców, wdów i sierót — były dla nich tak trudne do zapłacenia?

Na Pohulance w niedzielę zebrało się kilkanaście rodzin czeskich, zamieszkałych we Lwowie, a ustawiwszy w lasku kilka wiader piwa, bawiły się bardzo wesoło. Szczególnie pięknym śpiewem zwabiały z lasku snującą się licznie publiczność. Jedno tylko raziło, że konwersację prowadzili nie w języku czeskim lub polskim, — tylko w niemieckim.

Na miejscu kamienicy Bernsteinów, rozebranej w ulicy Sykstuskiej i Karola-Ludwika, stanie nowy gmach dwupiętrowy z pewną okazałością według planów, sporządzonych przez architekta Henryka Bauma.

Na wizytację klasztorów dominikańskich zjechał do Lwowa O. Markel, obserwant z Krakowa i prowincjał z Wiednia, wydelegowany przez jenerała. Ze Lwowa udają się oni do Podkamienia.

Mianowania w armji. Dla kapitana I klasy w pułku pieszym nr. 41, Wilhelma Kopertyńskiego, zastrzeżono stopień majora w służbie lokalnej. Rotmistrz II. klasy pułku dragonów nr. 9. Wiktor Krosheim, przeniesiony w stan czynny obrony krajowej.

Dla pogorzelców w Kołaczycach wysłało Prezydjum namiestnictwa na pierwszą wiadomość o klęsce, która dotknęła to miasteczko, zapomogę w kwocie 200 złr. na ręce starosty w Jaśle.

Nowo otworzony posterunek c. k. żandarmerji w Wolance, w powiecie drohobyckim, składający się z trzech żandarmów, z dniem 3 b. m. rozpoczął swoje czynności służbowe.

Na stacji Bierzanów wykoleił się jedną osią 10 b. m. na zwrotnicy wjazdowej wóz towarowy pociągu ciężarowego nr. 44, wskutek czego nadchodzący pociąg pospieszny nr. 2 w stacji poprzedniej zatrzymanym być musiał. Przeszkoda ruchu została natychmiast usuniętą, a pociąg pospieszny został jeszcze złączony z odchodzącym pociągiem.

Stowarzyszenie wierzycieli we Wiedniu, ogłasza niewypłacalność Szymona Gruenberga w Brodach i Hindy Offner w Tarnowie.

Ogród Zoologiczny we Lwowie. W *Gaz. Nar.* czytamy: „Nauki przyrodnicze, coraz ważniejszego nabierając znaczenia i odpowiednio do tego w coraz obszerniejszych rozmiarach wykładane po szkołach, wymagają z samej natury rzeczy licznych i zasobnych zbiorów pomocniczych, jak gabinety zoologiczne, ornitologiczne, okazy i podobizny zwierząt i ptaków itp. Jak ważne miejsce w rzędzie tych zbiorów zajmuje pod względem pedagogicznym ogród zoologiczny, byłoby, zdaje się, zupełnie zbytecznem bliżej określać — pragnęlibyśmy tylko zwrócić uwagę sfer kompetentnych, iż możnaby i godziłoby się już pomyśleć o zapełnieniu u nas tej luki. Kilkanaście tysięcy młodzieży kształcącej się w zakładach naukowych lwowskich, zasługuje na to uwzględnienie, pomijając już intelektualny pożytek, złączony z przyjemną rozrywką dla stutysięcznej ludności miejskiej. Nie należy się tylko zrażać pozornie znacznemi kosztami podobnego przedsięwzięcia; prawda, że sprowadzenie słoniów i lwów, wielbłądów i strusiów, lub t. p. potentatów świata zwierzęcego, pociągnąćby musiało za sobą wydatek nad nasze siły — ale na razie można się przecież ograniczyć na zgromadzeniu okazów krajowych, które przedewszystkiem młodzież znać powinna. Fauna galicyjska bogato jest uposażoną: niedźwiedzie, dziki, rysie, wilki, daniele,(!) świstaki, dalej orły, sokoły i tyle przeróżnych odmian ze świata zwierzęcego, mogą utworzyć wcale zasobny i pouczający ogród zoologiczny, który później uzupełnićby można zwierzętami innych stref, na co nie odmówią fundnszów ani władze autonomiczne, ani ministerstwo oświaty, gdy już początek będzie zrobiony. Samo też zapoczątkowanie nie przedstawia nadzwyczajnych trudności; reprezentacja miejska chętnie przeznaczy na ten cel część któregokolwiek z ogrodów gminnych; obywatele ziemscy, pomiędzy którymi jest wielu miłośników przyrody, postarają się o zapełnienie klatek ogrodu żywemi okazami, a jeśli, o czem nie wątpimy, główny kierunek obejmie tak znakomity zoolog, jak profesor Dybowski — Lwów w krótkim czasie będzie mógł się poszczycić cennym nabytkiem. Pomniejsze koszta: ogrodzenia, urządzenia pomieszczeń itd. będzie trzeba pokryć groszem składkowym — od czego zapewne nikt się nie usunie.

† **Jan z Sojka Wilczyński**, obywatel miasta Tarnowa, zmarł dnia 2 b. m. w 70 roku życia. Urosię w roku 1815 w Hnilczy w dawniejszym obwodzie Brzeżańskim a w roku 1831 mając lat 16 pospieszył w szeregi walczących za niepodległość ojczyzny. W Tarnowie osiadł w roku 1838 i w krótkim czasie swą prawością i bezinteresownością zjednał sobie zaufanie współobywateli; to też 18 lat był ich reprezentantem w Radzie miejskiej. Gorąco miłujący ojczyznę brał udział w przygotowaniach do walki przed rokiem 1846, następnie w 1848 i 1863, choć sam nie pospieszył na pole walki, bo był zmuszony pracą rąk zarabiać na utrzymanie rodziny. Zmarły jako introligator, był także przełożonym Stowarzyszenia wielkiego, również kapitanem przy straży pożarnej. Pozostawił troje drobnych dzieci z drugiego małżeństwa. Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 4go b. m. przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności i wszystkich cechów.

Prof. Dr. M. Nowicki z Krakowa po odczycie w Śniatynie zwiedził Kuty, Wyżnicę, Załucze, Sienków, Mielnicę i Zaleszczyki. W ostatnich dwóch miejscowościach odbył się odczyt o hodowli i ochronie ryb, w innych zaś uczony badacz informował się tylko o stanie piscykultury i wykonywaniu ustawy o rybołowstwie.

Przez piątek bawił profesor Nowicki w Czerniowcach i u tamtejszego Towarzystwa kultury krajowej, jakoteż u miejscowej komendy żandarmerji zasięgał wiadomości o stosunkach rybackich po bukowińskiej stronie Dniestru, Prutu i Czeremoszu, a w sobotę rannym pociągiem odjechał z powrotem do Galicji, by wygłosić odczyt w Tarnopolu, zkąd następnie z takimże odczytem przybędzie do Lwowa.

Profesorowi krakowskiemu towarzyszy w tej podróży p. A. Hoszowski.

O pożarze Kołaczyc pisze *Unja* tarnowska: d. 9 b. m. zgorzało niemal całe miasto Kołaczyce, około 200 domów. Ocalał tylko kościół i jeden dom. Ogień powstał z nieostrożności mieszka, który zapalając fajkę na boisku rzucił zapałkę od której zapaliła się słoma tak gwałtownie, iż już ognia stłumić nie zdołał. Miasteczko to było kilkanaście lat temu podobnym pożarem nawidzone, odbudowało się jednak i ostatniemi czasy wcale schludnie wyglądało. Domy drewniane były zwykle deskami lub gontem oszalowane — podobnie jak budynki dzisiejsze w miejscach kąpielowych. Było tam także kilka domów murowanych, ładna szkoła, niedawno nowo zbudowana za subwencją Wydziału krajowego. Mieszkańcy w przeważnej części trudnią się tam garncarstwem a wyroby ich rozchodziły się nawet szeroko po Galicji. — Na tabeli więc pożarów tegorocznych stoją: Bursztyn, Bełz, Szczurowice, Dukla i Kołaczyce. Z nastaniem upałów niebezpieczeństwo dalszych klęsk wzrasta. Przypominamy konieczność utrzymywania straży nietylko w nocy, ale także we dnie.

Tarnopol 10 sierpnia. Tegoroczny jarmark św. Anny nie wypadł tak świetnie, jak lat poprzednich; nie zasłużył on tego roku nawet na nazwę jarmarku św. Anny, gdyż 26go lipca przypadł na sobotę, a plac Sobieskiego był w tym dniu zupełnie pustym. Na drugi dzień jarmarku znowu był deszcz i dopiero w poniedziałek i wtorek było trochę więcej ruchu. Przed hotelem Puntscherta odbywały się gonitwy mieszane, wierzchowców i koni do zaprzęgu, którym przypatrywało się nieliczne grono z chodnika; tony katarynek odbijały się o uszy przechodniów tem niemilej, że równocześnie szły one z sobą w zawody o przywabienie większej liczby widzów; policja i żandarmerja miejscowa były całemi dniami zajęte z innym gatunkiem kupców, którzy zamierzali samym tylko sprytem nabywać potrzebne i niepotrzebne rzeczy, a tłumy narodu wałęsały się po wszystkich miejscach, przypatrując się lub targując z fabrykantami i kupcami.

Najbardziej zajmowała ta strona placu Sobieskiego, gdzie były ustawione narzędzia rolnicze. Widzieliśmy tam pługi, brony, żniwiarki i kosiarki Banku rolniczego; wózki i wozy rzemieślników ze Sasowa i Zbaraża; szczególnie zaś odznaczały się wózki i wozy z warstatów sierót i ubogich z Drohowyża. One też przynęciły ku sobie największą liczbę widzów i chętnych nabycia, którzy zwracali uwagę na silną i lekką ich konstrukcję. Dobrzeby było, gdybyśmy obznajomiwszy się z temi wyrobami, zaprzestali kupować lichy towar zagraniczny i wzbogacać obcych przemysłowców i ich pośredników, a natomiast zwrócili się do krajowych, i tem samem poparli czynnie myśl wspaniałomyślnego fundatora zakładu drohowyzkiego. Tem dogodniejsza ku temu nadarza się teraz sposobność, że zakład ten zamierza do większych miast kraju naszego przysłać na skład pewną liczbę swych wyrobów.

W Dębicy zachorowało w przeciągu dwóch dni 38 dragonów; u żołnierzy skonstatowano silny katar żołądkowy i kiszkowy. Zarządzone zostały środki sanitarne; wypadku śmierci nie było.

Czerniowce. Prokurator Mehoffer przybył już do Czerniowiec i wysłał obszerny sprzeciw przeciw zażaleniu nieważności prokuratorji lwowskiej. Uwięziony pod zarzutem oszustwa świadek Altman, dotychczas pozostaje w więzieniu.

Z Wiednia donoszą: Chora od tygodnia przeszło artystka nadworna Amalja Heizinger umarła wczoraj o g. 2ej w nocy. Pogrzeb odbędzie się we środę po południu.

Z Pesztu telegrafują: Wczoraj wskutek gwałtownego przerwania chmur nad Peszte,m 40 domów zostało zalanych. W okolicy Pesztu ulewa zniszczyła 120 domów i pozbawiła 700 osób dachu i chleba. We wsi Oroszczy 12 osób postradało życie.

Kosmetyczne środki. Ministerjum finansów ogłasza rozporządzenie, że tylko owe środki kosmetyczne ulegają kontroli sanitarnej i ograniczeniom policyjnym, które już przez zewnętrzne oznaki kwalifikują się jako środki lecznicze jako to: środki na upiększenie płci, na łysinę, na piegi itp.

Mierzwiński, o którego występie „pour le roi de Prusse" donosiliśmy, został przez cesarza Wilhelma w niezwykły sposób odczcześniony. Cesarz rozmawiał z nim w sposób nadzwyczaj łaskawy. Dar cesarski wręczony naszemu śpiewakowi, składa się z garnituru spinek wysadzanych brylantami wartości 1200 złr.

Podróż naukowa po południowej Arabji. Dr. Edward Glaser udaje się wkrótce w powtórną podróż do centralnej Arabji, celem zbadania dawnego państwa Sabaerskiego. Dr. Glaser uda się przedewszystkiem do starej stolicy Saba-Marib a dalej na południe do Yemen, Hadhramant i Bilad Yam, gdzie już wszędzie ma przyjazne stosunki nawiązane podczas pierwszej podróży. Cesarz udzielił Glaserowi wsparcia celem umożliwienia tej podróży.

Arystokratyczny ślub. Dnia 7. b. m. odbył się w Wiedniu ślub znanego sportsmana Aristidesa de Baltazzi z hrabianką Marją Stockau.

Podróż powietrzną odbyli we Wiedniu margrabia Alfons Pallavicini, Hugo Kalnoky i właściciel balonu „Vindobona" pan Silberer. Wyjazd nastąpił z prateru o 6$^1/_2$ wieczorem. Balon ruszył odrazu w kierunku do Moedling, gdzie podróżnych zachwycił cudowny widok. Następnie przejechał balon przez szczyt góry Anninger, skąd otworzył się widok na Weilburg i dolinę badeńską. Podróżni mieli zamiar przeciągnąć podróż do późnej nocy, ale z powodu groźnych chmur musieli wylądować po 56 minutach koło Voeslau. Za 56 minut balon odbył drogę 40 kilometrów długą.

Przyjaciółka kotów. Hrabina de la Torre wdowa po ambasadorze angielskim w Rzymie, urządziła w pałacu swoim w Londynie przytulisko dla kotów. Ilość kotów w tym szczególnym zakładzie doszła do kilkaset a między tymi są koty które dla znawców przedstawiać mają wartość 1000 i więcej funtów szterlingów. Szczególnie cenne są dwa koty t. zw. Maux które przychodzą na świat bez ogonów. Wewnętrze urządzenie zakładu jest nadzwyczaj zbytkowne, tak że co kilka kotów ma swój pokoik a każdy kot własne łóżko. Obecnie z powodu utyskiwań sąsiadów zarządziła policja przymusowe opróżnienie tego kociego gniazda.

Wystawa kobiet. W Rochester w stanie Nowojorskim, jakiś spekulant urządził wystawę kobiet, zupełnie w sposób jak u nas urządzają wystawę bydła. 12 piękności nie grzeszących zbytkiem cnoty, ustawiono na podwyższeniu kilkostopowym. Każdy przedmiot wystawy miał swój numer. Ktokolwiek opłacił – wysoki zresztą — wstęp, miał prawo oglądać te piękności w sposób ubliżający wysoce naszemu pojęciu o przywoitości. Następnie nasyciwszy się widokiem, odwiedzający wystawę rzucał do urny kartkę z wypisanym numerem kobiety, którą za najpiękniejszą uważał.

Amerykańskie dzienniki ostro potępiają aranżerów tej wystawy.

Okropny wypadek zdarzył się wskutek wścieklizny w węgierskiem miasteczku Jablonka. Wściekły pies pokąsał krowę, którą zastrzelono i zagrzebano. W nocy cygani odkopali krowę i zjedli mięso. Wskutek tego 6 osób zachorowało na wściekliznę a miejscowa żandarmerja nie mogąc sobie inaczej poradzić — zastrzeliła wszystkich sześciu.

Warszawa 8. sierpnia. Ofiara nocnego napadu w tramwaju, konduktor Skrzypczyński, nie umarł zaraz po odwiezieniu go do szpitala, jak to wczoraj, na mocy błędnej wiadomości podaliśmy. Żył on wczoraj jeszcze, a może i dotąd żyje. Podobno jednak, z powodu nadwerężenia wątroby przez cios, którym go ugodzono, nieszczęśliwy konduktor nie będzie mógł zostać wyleczonym. Z powodu tej, tak zuchwałej zbrodni, rozmaite rozchodzą się wieści, z których jedna twierdzi, że napad na Skrzypczyńskiego dokonany został nie w celu rabunku, gdyż zbrodniarz natychmiast po zadaniu ciosu, nie troszcząc się zgoła o torbę z pieniądzmi, zeskoczył i umknął — lecz z pobudek osobistej zemsty. Inna znowu wersja, przytoczona przez *Kur. Por.*, donosi, że zbrodniarz, który napadł na Skrzypczyńskiego, zaraz potem dręczony wyrzutem sumienia, powiesił się w tem samem miejscu, w którem dokonał zbrodni. Co do tej ostatniej wersji, rzeczone pismo daje następujące, zebrane na miejscu objaśnienia. Wczoraj między godziną 2gą a 3cią po południu, w jednej z alei parku Łazienkowskiego, spostrzeżono ciało wiszącego człowieka. Przybyła na miejsce policja, przekonała się, że powieszony już nie żyje, co stwierdził przybyły następnie lekarz. Ze znalezionych przy samobójcy papierów legitymacyjnych, okazało się, że nazywał się on Józef Milewski, miał lat 56, był dymisjonowanym majstrem rządowych warsztatów budowy statków i mieszkał przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr. 55. Ciało aż do zejścia sądu, zabezpieczono na miejscu wypadku. Czy samobójstwo to miało rzeczywiście jaki związek z onegdajszym zamachem na życie Skrzypczyńskiego dotychczas nie wiadomo; należy zatem oczekiwać rezultatów śledztwa.

Figiel dziadunia. W tych dniach pewnemu staruszkowi w dzień jego solenizacji liczny zastęp wnuków składał życzenia i rozmaite podarunki. Dziadzio dziękował za życzenia i prezenty, poczem klasnął w ręce a na ten znak weszła do pokoju młoda kobieta...

— Oto moje kochane wnuki prezent, jaki sam sobie ofiarowałem... przedstawiam wam przybraną babcię.

Rzeczywiście przeszło 80 letni starzec poprzedniego dnia w zupełnej tajemnicy zaślubił 25-letnią osóbkę, która złakomiła się na bogaty zapis. Figiel dziadunia wcale wnuków nie ucieszył.

Zacny lekarz. Przed niejakim czasem jeden z warszawskich bardziej wziętych lekarzy został wezwany w porze nocnej do chorej wdowy po urzędniku. Przybywszy na miejsce, został on w mieszkaniu, a raczej w jednej i debce obraz przerażającej nędzy. Chora na astmę nie mogła już być wyleczoną, lecz szlachetny lekarz sam przynosił jej lekarstwa, sprawiając pewną ulgę w cierpieniach. Nareszcie nocy onegdajszej zbudzono go wiadomością, iż chora umiera... Wiedząc, iż sztuka jego na nic się już przydać nie może, przybył bezzwłocznie i zastał już tylko zimne zwłoki, do których tuliło się troje małych sierot. Przyszłość tej dziatwy niemającej krewnych ani żadnej bliższej opieki była straszliwa. Wzruszony losem sierot zacny lekarz zajął się niemi i dwie młodsze dzieweczki umieścił już na opiece u pewnej zamożnej rodziny, sam zaś postanowił opiekować się starszym chłopcem. Cześć zacnemu lekarzowi, a przedewszystkiem... człowiekowi.

Most pod Dęblinem. Miesiąc dopiero upłynął od czasu katastrofy, a już na całej długości rzeki stanęły nowe rusztowania i zaciąganie żelaznych części mostu uskutecznia się szybko i prawidłowo.

Napór wody zniósł prowizoryczny most drewniany i razem z rusztowaniem wrzucił do rzeki i dwa przęsła żelazne, lecz potężne filary granitowe zostały nieuszkodzone. Dziś na tych słupach zarzucono śmiałe rusztowania, prawdziwy las potężnych belek i następne przęsła pośpiesznie montują. Siły robocze zostały zdwojone, a praca przeciąga się do późnej nocy, nie wyłączając nawet dni świątecznych, przy stałej i szybkiej dostawie materjałów na parowozach, z dwóch brzegów, lubelskiego i radomskiego. Żelazny most pod Dęblinem, długi na 1.400 stóp angielskich w świetle, wznosi się na terytorjum fortecznem, w promieniu strzałów cytadeli i wysuniętego na radomskim brzegu fortu „Gorczakow".

Czeski tabor. W ubiegłą niedzielę zwołali Młodoczesi wielki tabor na górę Lipan koło czeskiego Brodu. Jest to husycka pamiątka bo na tem miejscu w roku 1434 zgniecieni zostali taboryści przez czeską szlachtę i tam padł przywódzca ich Prokop wielki. Młodoczesi chętnie urządzają tam zgromadzenia ludowe, ażeby przypomnąć, że szlachta czeska, zawsze była antinarodową i prześladowała lud.

Powtórzone ciągnienie loteryjne. Przy ciągnieniu loterji „des arts décoratifs" w Paryżu większa część wygranych padła na losy niesprzedane a więc dostała się napowrót stowarzyszeniu. Publiczność z tego powodu tak energicznie reklamowała, że zarząd widział się zmuszonym za zezwoleniem ministerstwa, powtórzyć ciągnienie.

Rozwody. Dzienniki francuskie podają listę osób, które korzystając z prawa o rozwodach wniosły podania i z niecierpliwością oczekną chwili uwolnienia z więzów małżeńskich. Jednym z pierwszych jest literat francuski Mario Uchard pragnący zmienić separację na rozwód. Dalej komponista Camille St. Saens, który od kilku już lat porzucił żonę z powodu — że nie umiała należycie gotować. Również żąda rozwodu baronowa de Kanla, której Sardou użył jako model kobiety — szpiega salonowego w Dorze. Książę Beauffremont prosi o rozwód z powodu marnotrawstwa żony. W końcu weszło podanie pani Santerre znanej z awanturniczego życia i w sposób niezbyt pochlebny uwiencozonej przez Daudeta w powieści „Królowie na wygnaniu".

Źródło cholery. Prefekt z Marsylji zarządził, że skoro się w której miejscowości ukaże cholera, natychmiast woda do picia poddaną zostaje badaniu mikroskopijnemu. Skonstatowano w ten sposób prawie we wszystkich wypadkach ogromną ilość bakcyllów w wodzie. Szczególnie woda z Aix przedstawiała się jako ogromne gniazdo bakcylli.

Najszybszą żeglugę przez Atlantyk odbył parowiec „Oregon", który drogę z Nowego Yorku do Queenstown przebył w 6$^1/_2$ dniach. Jestto dotychczas najwyższa osiągnięta szybkość.

Bohaterskie dzieci. Angielska „Royal Humane Society" rozdaje rok rocznie nagrody i wyszczególnienia ludziom, którzy w jakikolwiek sposób odznaczyli się ratując drugich. Pomiędzy odznaczonymi znajduje się w tym roku czworo dzieci w wieku od 10—13 lat. 10-letni T. Bewan uratował dwoje dzieci zaskoczonych na mieliźnie przez przypływ wodny, od pewnej śmierci. 13 letni Hektor Mac Cellan skoczył ubrany z wysokiego brzegu do wody i uratował również dwoje dzieci. Nazwiska dalszych dwóch bohaterów młodzieńczych są W. Haywood lat 13 i A. C. Mitchel lat 12.

Atentat na pocztę. W Rottingham wrzucono do skrzynki listowej wywieszonej przy poczcie 3 listy napełnione dynamitem. Koperty zrobione były z pism rewolucyjnych. Na szczęście eksplozja nie nastąpiła, sprawców nie odkryto.

Piękne za nadobne. Dzienniki rosyjskie częstują się takiemi komplementami: *Graždanin*, którego redaktorem jest ks. Mieszczerski pisze:

„Pochwała ze strony *Nowego Wremieui* to obelga. Gdyby ta gazeta mnie pochwaliła, zaraz podałbym skargę do „mirowego" (sędziego pokojn) o obrazę honoru".

Nowe Wremia zaś odpowiada:

„Książe Mieszczerski może być spokojny; *Nowoje Wremia* lubi dobre żarty ale nie zniża się nigdy do chwalenia błaznów".

Petersburg 7 sierpnia. Dzisiaj w odległości dwóch wiorst od m. Lipecka wykoleił sie pociąg pospieszny, w którym jechali: dyrektor drogi, inżynier dystansowy, naczelnik biura telegraficznego i kontroler. Lokomotywa, tender i trzy wagony przewróciły się i zostały zgruchotane. Wagon, w którym jechał dyrektor, ocalał. Zabici pomocnik maszynisty i trzech ludzi ze służby pociągowej. Tor został uszkodzony na przestrzeni 50 sążni.

Także pojedynek. Adwokat Cazeneuvé w Tuluzie, obrażony przez pewnego właściciela dóbr, ujrzał się zmuszonym wyzwać go na pojedynek. Uczyniwszy to, udał się do miejscowego nauczyciela szermierki, żeby chociaż cokolwiek się poduczyć. Nauczyciel poradził mu, żeby będąc niezwykłej siły, nic nie robił tylko rękę z pałaszem trzymał stale skierowaną na oko przeciwnika, w skutek czego ten, rzuciwszy się na niego, nieomylnie sam się przebije. Za chwilę zjawił się u tego samego nauczyciela wyzwany przez adwokata właściciel dóbr. Dowcipny nauczyciel dał zupełnie taką samą radę jak jego przeciwnikowi.

Jakież było zdziwienie sekundantów, kiedy mimo komendy obaj przeciwnicy stanęli najspokojniej z wyprężonemi ramionami, nie ruszając się z miejsca. Mija 5, 6, wreszcie 10 minut, a przeciwnicy się nie ruszają. Ostatecznie ze zmęczenia upadają im ręce, sekundanci oświadczają, że honorowi stało się zadość, następnie pojednanie, uściski, śniadanie i komedja skończona.

Pablo Sarasate ma być tak dalece zdenerwowany, że lekarze zalecili znakomitemu skrzypkowi spokój zupełny i odłożenie na bok instrumentu na czas dłuższy. Podobny rozstrój nerwowy miał także dotknąć w Paryżu znakomitego artystę węgierskiego Munkacsego. Mówią, że słabość powstała w skutek nadzwyczajnej pracy, przy malowaniu ostatniego obrazu.

Majątek królowej angielskiej. Tygodnik *Truth* pisze: „Królowa Wiktorja posiada ogromny majątek. Posiadłość Osborne, wartuje obecnie przynajmniej 5 razy tyle ile przed 40 laty królowa za nią zapłaciła. Własność królowej w Valmoral obejmuje 30.000 morgów. Claremont dostała ona w r. 1866 jako dożywocie. ale przed trzema laty dopłaciwszy 78.000 funtów szterlingów, nabyła je na własność. Nadto posiada królowa majątek w Coburgu i Willę w Badenin. Mr. Nield zostawił jej przeszło pół miljona funtów szterlingów, a majątek odziedziczony po mężu wynosił 600.000 funtów. Majątkiem królowej zarządza Lord Sydney.

Order nadany dr. Kochowi oburza Francuzów w wysokim stopniu. Karykaturzyści paryscy rysują dekorowanego Kocha niemal jako stałą komiczną figurę we wszystkich pismach humorystycznych, przyczem nie mało pocisków spada na Ferry'ego.

Podróż balonową przez kanał zamierza odbyć jenerał Brine z Dovru. Napełnienie balonu wymagać będzie 38.000 stóp kubicznych gazu. Brine spodziewa się przybyć na drugi brzeg równocześnie z parowcem pocztowym.

Raport policyjny. Skradziono: Panu B. S. ul. Bogusławskiego Nr. 4 płaszcz damski z ciemnego sukna i takąż burkę w łącznej wart. 8 złr. Panu P. K. dwa zegarki srebrne z lit. R. S. w łącznej wart. 44 złr. Znaleziono kartkę zastawniczą Nr.

85990, kwotę 4 złr. i wieszadełko drucianne. Zakwestjonowano u znanej ukrywaczki Ch. Gärtner wiele białej bielizny z rozmaitymi znakami, trzy pierścionki złote, medalion złoty z czterema perełkami, braseletkę srebrną na niebiesko-emaliowaną.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatralja. W październiku przedstawiony będzie w Burgu dramat Moretta „Król i wazal", w operze nadwornej wznowiona zostanie opera Aubera „Mularz i ślusarz".

Pan Aleksander Myszuga bawi obecnie w Medjolanie i na odpoczynek... wertuje nowe partje pod kierunkiem swojego dawnego nauczyciela Giovaniniego. Śpiewak powraca do Warszawy w pierwszych dniach września.

Papyrus arcyksięcia Rainera. Porządkowanie znanego pod tem nazwiskiem zbioru w austrj. Muzeum wykazało ważne rezultaty. Przedewszystkiem greckie papyrusy okazały się bardzo ważnemi dla chronologji cesarzów rzymskich, opartej dotąd tylko na monetach. Ztąd jako nowy historyczny fakt, znalazły się w nich szczegóły o panowaniu Marka Aureliusza, Komoda i Anniusza Verusa. Inne oznaczają dokładnie czas panowania Karacalli i Gety. Pomiędzy arabskimi papyrusami tego zbioru, który posiada najstarszy dokument Islamu z r. 30 Hedżiry, znaleziono 15 rzadkich papyrusów z 1go stulecia od Hedżiry.

P. Fedkowicz, znany pisarz ruski, zamieszkały obok Czerniowiec, odznacza się niezwykłą płodnością talentu. Niedawno ofiarował on czerniowieckiemu ruskiemu Towarzystwu dramatycznemu na własność 5 aktowy swoj melodramat p. t. „Kermanycz abo Strylanej Chrest". Obecnie znowu darował temuż Towarzystwu fraszkę melodramatyczną w 3 aktach, p. t. „Swatanie na hostyńci". Nadto przygotował do druku: 3-aktową tragedję „Mazepa", nowo przerobiony utwór dramatyczny „Dowbusz", zbiór pieśni ludowych i takiż zbiór kolend, śpiewanych przez lud ruski na Bukowinie.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Degajew.

Kto jest dzisiaj bohaterem?
Kto sezonem letnim włada?
Czy wersalska awantura
Nowe kształty Francji nada?
Czy Germanji Bismark stary
Nowe wieńce u wód splata?
Czy mir wieczny prorokują
Zjazdy wielkich panów świata?

Bohaterem jest Degajew,
Ten co strzela Sudejkiny,
Chemik bomby petardowej
I inżynier tajnej miny.
Zrodzon z ryku Bakunina,
Z Żelabowa tchnień poczęty —
Bohaterem letniej chwili
Jest caratu wróg zawzięty!

Przerażona szpiegów zgraja
Szuka wszędzie jego stopy,
Szuka głowy burzyciela
Od Uralu do Europy —
Choć go znajdzie i powiesi,
Znów się zrodzi, znów się wcieli,
Znów ożyje w imię mordu,
Wstanie w imię pogorzeli.

Nie daj, Polsko, dla tej wojny
Ani jednej szczypty prochu!
Walcz, Baalu carskiej władzy,
I zagłady walcz Molochu! —
Zemsta toczy bój z tyranją,
Lecz zwycięży prawda żywa!
Z pojedynku sił brutalnych
Wyjdzie wolność sprawiedliwa!

Pyśmo do Chołma.

Lieber Skotyna!

Polska intryga znowu nas wykierowała auf Icek's Hündin! Szlachta pożyczyła sobi w lwowskim Hipotekenbanku 3 miljony i kupyła za to *Fremdenblatt* i *Salonblatt* i *Figaro*, żeby basowały Jezuitam. Idnoho Bazyljana z Buczacza wsadyły uże Lachy do kryminału, jak to każut po francusku, per buzera, t. zn. ne pytały o to żadnoho nacjonałytetu. Zautra budut w *Fremdenblatti* Antrefilety, żeby resztu Bazyljaniw powysyty. Tymczasom dla perekińczykiw raj. Wsi perekińczyki-gazetiari pływajut w Fürstenhofi i w Ostendi na koszt Wydziału krajowoho, a potem w Nicei i w Monaco pjut szampanskoje i hrajut w Teremtete i Quarantante auf Conto biskupstwa stanisławowskoho. Czert pobery! Treba taki delikatno poniuchatyś z Lachami. Twij pfiffiger

Łyzunowycz.

Rozmowa Gogątek.

— Ty! żeby to tak dla nas obmyślano kolonje wakacyjne.

— Chyba w Paryżu...

Z teki pośmiertnej Stanisława Grudzińskiego.

Szara godzina

Gwar dzienny milknie... światło zwolna kona.
Wieczór po niebie mgły gęste rozpina...
Na ziemię schodzi mrokiem otulona
Szara godzina,
Był czas, żem witał ją — jak przyjaciela,
Który przynosi wytchnienie i ciszę,
Uśmiechem swoim duszę rozwesela,
A serce nową nadzieją kołysze.

Gdy w okna bije słotny wiatr jesieni,
I z groźnym świstem okienicą miota,
Lubiłem patrzeć w żywy blask płomieni,
Nęcący barwą purpury i złota;
Lubiłem śledzić iskry, co z ogniska
Wznoszą się w górę, niby dumne serce —
I sercem lgnąłem ku owej iskierce,
Która samotnie wznosi się i błyska
I ginie własnym ogniem przepalona.
Ileż to iskier rzucała do łona
Szara godzina marzeń, gdy świat cały
Przed wyobraźnią stał, niby świątynia,
Zamykająca bóstwa — ideały.
I dziś przeszłości serce nie obwinia,
Że darowało mu godziny złudzeń.
I dziś nie przyjdę wyrywać nikogo
Ze snów młodości, bo wiem jak śnić błogo
I znam męczarnię bolesnych przebudzeń.

Lecz gdy na ziemię mroki dzisiaj płyną,
Szukam ucieczki przed szarą godziną!
Z ciemnego łona jej dziś ku mnie syczą
Węże straszliwych wspomnień i gromadą
Suną się ku mnie widma z twarzą bladą,
Niosą mi czarę z zawodów goryczą
I podeptanych kwiatów widzę szczątki,
A każdy taki rósł na serca grzędzie —
A więc w te smutne wpatrzony pamiątki,
Boję się pytać już, co dalej będzie?
Rozpacz ku sercu wyciągnie swe szpony
Osnute mrokiem szarzejącej przędzy,
Zrywam się — wołam ciemnością strwożony,
Światła! — coprędzej!

Światło... przedziwna pociąga w niem siła,
Wszak to od jego promieni znikały
Zamki na lodzie, senne ideały —
W niem to młodzieńcza dusza przepaliła
Skrzydła motyle... Pocóż światła oku,
Gdy w koło tylko groby i zwaliska,
Niech rzeczywistość tonie raczej w mroku,
Niech żaden promień ponad nią nie błyska—
Może w rojeniach fantastycznej głowy
I serce znajdzie świat dla siebie nowy...

Nie! precz złudzenia — prawdzie oko w oko
Spojrzeć dziś pragnę — chociaż niewesoła,
Takich widm stawić przed oczy nie zdoła,
Ani mi duszy tak ranić głęboko,
Jak ta co szczęście zgasłe przypomina —
Szara godzina.

I ludzkość miewa swe godziny szare,
W których dokoła opasana mrokiem,
Tracąc swą siłę i miłość i wiarę,
Nurza się w jednem zwątpieniu głębokiem.
Płomień nie strzela nad zgasłe ogniska,
A świeci za to w ciemności tej próchno
I błędny ognik fosforycznie błyska.
Wówczas to duchy do światła tęskniące
W tem otoczeniu mrocznem, martwem, szarem—
Ognia żądają — choćby był pożarem —
I krwawią łunę — rade brać za słońce!
W mrokach się wznoszą harde nietoperze,
Wieszcząc dnia koniec — wieczny tryumf nocy —
I bluźnią słońcu fałszywi prorocy,
A ludy siebie dają im w ofierze!
Demon zniszczenia w godzinie tej włada
I świat otacza wężowemi sploty —
I wichrzy duchów ciemności gromada,
By już nie błysnął nigdy promień złoty!

Aż oto jutrznia — budzi się pomału,
Pierzchają mroki i giną ze szczętem —
A dzień rozpala słońce nad odmętem:
Nieśmiertelnego znamię ideału.

Świeć nam ożywcze słońce! co ty spalisz —
W tem snać nie było życia — ty jedyne
Prawdy ognisko — świeć nam, ty oddalisz
Ludzkości szarą godzinę!...

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 11 sierpnia. Niemcy zapewniły sobie poparcie Austrji w kwestji Konga. Według *Pol. Corr.* na konsystorzu papieskim we wrześniu mianowanych zostanie 8 kardynałów; pomiędzy nowo mianowanymi będzie arcybiskup wiedeński Ganglbauer i arcybiskup Sewilli.

Członek Izby panów bar. Tinti zachorował niebezpiecznie w majętności swej w St. Pölten.

Praga 11 sierpnia. Wczoraj na górze w Lipie odbył się wielki młodoczeski meeting, w którym wzięło udział około 2000 osób. Zebranie oświadczyło się za wnioskiem Kwiczały i uchwaliło, iż należy dołożyć wszelkich starań, aby położyć tamę agitacjom niemieckiego *Schulvereinu.*

Paryż dnia 10. sierpnia. Wczoraj umarło na cholerę w Marsylii 17, w Tulonie 5, w Dijonie 10 osób. W okolicy Montpelier zdarzyły się sporadyczne wypadki cholery. *Moniteur Universel* donosi, że w Meudon wczoraj kapitan inżynierji Renard odbywał próby z balonem do kierowania. Próba udała się zupełnie dobrze. Po półgodzinnej podróży balon wrócił na miejsce, zkąd wzniósł się w powietrze.

Tulon 11 sierpnia. Profesorowie Estor i Lannegrau powrócili wczoraj do Montpellier. Gabinet przyzwolił 110.000 fr. kredytu na wydatki spowodowane cholerą. O nowych wypadkach cholery donoszą z Courmonterral i Barechonette.

Rzym dnia 10. sierpnia. W zakażonych miejscowościach zdarzyło się wczoraj 6 nowych wypadków cholery, z których trzy skończyły się śmiercią. Z osób, które pierwej zachorowały, dwie umarły.

Berno 11 sierpnia. Kongres pokoju uchwalił na trzeciem posiedzeniu swojem kilka rezolucyj odnoszących się do kwestji kolonizacji i neutralizacji. Co do kolonizacji wyraził kongres życzenie, aby państwa cywilizowane uznały nowo założone nad Kongo państwa pod następującemi warunkami: 1) wyłączenie niewolnictwa; 2) równouprawnienie wszystkich mieszkańców kolonij co do swobody handlu i religji; 3) bezwzględna wolność handlu; 4) poddanie możebnych dyferencyj państw nowych z innemi pod sąd polubowny. Rezolucje dotyczące neutralizacji dotyczyły neutralizacji krajów skandynawskich, Rumunji i Dunaju od Żelaznej bramy.

Berlin 11 sierpnia. Według *Tageblattu* Austrja przyłączyła się do interpelacji Niemiec u Anglji w sprawie odszkodowania i zapytywała kiedy spłacone zostanie odszkodowanie za katastrofę aleksandryjską. Takie same pytanie wystosowała także Francja.

Schlözer miał naradę z Gosslerem i hr. Hatzfeldem i wkrótce udać się ma do Warcinu.

Ultramontanie, jak widać z *Germanii* wielkie znaczenie przywiązywali do konferencji Fuldajskiej.

Voss. Zty. donosi, iż dnia 8 b. m. przeszukano w Hamburgu okręt angielski *Elżbieta*, przyczem wykryto znaczną ilość pism anarchistycznych i dynamitu. Aresztowano czterech marynarzy, poddanych niemieckich, którzy, jak stwierdzono, są członkami istniejącego w Hull związku anarchistycznego.

Bruksela dnia 10. sierpnia. Manifestacja przeciw nowej ustawie szkolnej odbyła się spokojnie. Janson w mowie swojej żądał cofnięcia ustawy szkolnej i rozwiązania Izby, przypominając mowę królewską z r. 1878.

Londyn dnia 10 sierpnia. Depesza Biura Reutera z Shangai utrzymuje stanowczo, wbrew zaprzeczeniom *Ajencji Havas*, wiadomość o bombardowaniu Kolungu.

Kopenhaga d. 11. sierpnia. Międzynarodowy kongres lekarski otwarty został wczoraj w obecności familji królewskiej i greckiej pary królewskiej. W kongresie bierze udział około 1400 uczestników, między tymi Pasteur i Virchow.

Kair 11 sierpnia. Gorliwe robią przygotowania do ekspedycji wojska angielskiego i egipskiego w sile 4.000 ludzi. Ekspedycja prawdopodobnie uda się wodą do Dongoli, a ztamtąd puści się ku Chartum, Assuan i Wadyhalfa. Urządzono skład materjałów wojennych.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

nie nadeszły do chwili oddania pod prasę.

Gospodarstwo przemysł i handel

Woda jako czynnik przy uprawie warzyw. Pod tym tytułem zamieszcza „Ogrodnik Polski" w ostatnim swym numerze wyczerpujący artykuł redaktora p. Edm. Jankowskiego, który tu w części powtarzamy: „Jest ustalone — pisze p. E. J. — w kraju naszym przekonanie, że warzywa dobrze uprawiać, byle chłop potrafi. W samej rzeczy, posiać, opleć i wykopać każdy umie, ale wyhodować potrafi ten tylko, kto dobrzo rozumie, jakich warunków potrzebuje roślina do doskonałego rozwoju. Łatwo się o tem przekonać, choćby porównywając produkcję warzywną podwarszawskiego ogrodnika z takąż produkcją służewskiego wieśniaka. Jeden i drugi dostarcza dobrych warzyw, gdy jednak ogrodnik daje sałatę w lutym lub w marcu, a ogórki w maju, wieśniak zaledwie w końcu maja przywozi sałatę, a ogórki w lipcu. Kalafiorów dobrych wytworzyć też nie umie, karczochów nie utrzyma. Jest więc pomiędzy jednym a drugiem wielka różnica. Jeżeli takież samo porównanie przeprowadzimy pomiędzy ogrodnikiem warzywnym naszym, a francuzkim lub niemieckim, to znów spotrzeżemy taką samą różnicę. Gdy warzywnik (maraicher) paryzki po 3 i 4 razy na tem samem miejscu zbiera w ciągu roku różne rośliny jadalne i rozwozi wszędzie, nasz ogrodnik zaspakaja tylko miejscowe potrzeby i to mimo pracy i starań niezawsze i niezupełnie. Czem się to dzieje? Przedewszystkiem wyborem odmian najlepiej miejscowym warunkom odpowiadających. Jeżeli, dajmy na to, uznano, w Paryżu fasolę „Soissons" za najlepszą, już nią jest cały targ zasypany, a sałatę „Steinkopf" w całych Niemczech się napotka. Drugą przyczyną jest umiejętne używanie wody. Jeżeli wysuszymy warzywa powszechnie używane, ważąc je przed i po wysuszeniu, to przekonamy się, że w roślinach korzeniowych (buraki, marchew) materja sucha, stanowi zaledwie 12—15%, w roślinach zaś liściastych nawet mniej jeszcze; reszta a więc 80% przeszło, przypada na wodę. Tej ogromnej ilości wody musi dostarczyć ziemia i dostarcza jej w pewnych latach i w pewnych porach. Zdarza się jednak nieraz perjod suszy, a wtedy wzrost warzyw ustaje i kapusta nie wiąże główek, cebula nie może rozsadzić spiekłej i twardej ziemi, kalafiory, sałata, szpinak idą w nasienie; wprawdzie niektóre warzywa zyskują przez to na smaku, ale więcej się traci na ogóle, niż zyskuje na szczegółach. Gdy przyjdzie taka susza, wtedy warzywnik polski wzdycha tylko i wygląda, czy się nie gromadzą tylko deszczodajne chmury. Tymczasem francuz, niemiec, amerykanin, oddawna ustawili na swym gruncie wiatraczek nad studnią, poprowadzili pod ziemią rury od beczek tu i owdzie zakopanych i od 3-ej rano do 9-ej, a potem od 3-ej po południu także do 9-ej, biegają z małemi płaskiemi konewkami i podlewają zawzięcie. W innych miejscowościach (np. w Dreienbrunnen pod Erfurtem), woda przechodzi bruzdami pomiędzy zagonami kalafiorów, selerów i t. p. a kobiety szuflami po kilka godzin dziennie rzucają masy tej wody na zagony. W rezultacie otrzymuje się rośliny wspaniałe: kalafiory jak wielkie talerze, selery — jak głowa. Sprawienie wiatraka, założenie rury i nabycie kilkunastu beczek kosztuje 750 do 1,000 rs., ale nakład ten w parę lat ściągnąć można, zwłaszcza z początku. Gdy bowiem nikt nie ma kalafiorów na targu, proszę przywieść parę wozów pięknych roślin, a zobaczymy, co ludzie za nie zapłacą. Dla tego też zachęcamy bardzo ogrodników naszych do zaprowadzenia urządzeń wodnych na polach warzywnych, gdzie bowiem może, tam niech ogrodnik wyłamuje się z pod zależności od czynników atmosferycznych. Im się więcej z pod nich wyłamie, tem produkcja jego będzie pewniejszą."

Bank rolniczy we Lwowie dnia 9go sierpnia 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 8.—-— 8·75, biała—.— —.—, na termina 7.50—8.50, żyto gotowe 6.75—7.25, na termina 5.75—6.75. owies obroczny 9.——9.50, jęczmień gotowy 5.50 — 7.—— rzepak nowy 11·50 — 12·00 — groch pastewny —·— —·—, wyka do nasienia —·— —·— obroczna —·— —·— bobik, hreczka —·— —·— Kukurudza 6.25 —7·25, chmiel 60·— -80·— koniczyna czerwona —·—-- biała —.—— szwedzka —.——, spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 30·50 do 31.—.

Woły. Wiedeń 11 sierp. Przypędzono galicyjskich 989, węgierskich 378, niemieckich 442, razem 2009 sztuk. Płacono galicyjskie złr. 57·— do 62·50, węgierskie złr. 58·— do 63·—, niemieckie złr. 57·— do 63·50 za 100 kilogr.

Preszburg 11go sierpnia. Przypędzono galicyjskich 277, węgierskich 1330, niemieckich 129, razem 1.736 sztuk. Płacono galicyjskie od 60·— do 63·— złr., węgierskie od 59·— do 64·— złr., niemieckie od 58·— do 63·50 złr. za 100 kilgram.

Lwów, z Izby handlowej, 11 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268 75	272 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 00	190 60
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	95 50
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 91	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	59 30	60 05

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Wiedeń dnia 11. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)		
Losy alpejskie	59 80	59 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	317 25	315 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	111 25	112 —
Unionbank za 100 zł.	105 75	105 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 00	269 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	149 80	149 30
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł.	178 75	178 50
Akcje kolei państwowej	313 80	312 70
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 25	188 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 75	166 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 90	125 50
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 70	115 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 40	92 35
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	108 50	108 10
Rosyjski rubel papierowy	1 22 75	1 22 75
Losy premjowe węg. na 100 zł.	117 25	117 —
Usposobienie: ciche.		
Wiedeń d. 11. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	314 50	313 60
Akcje kolei Karola Ludwika	270 00	270 —
Renta papierowa	00 00	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondery	9 65	9 65 —
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 11 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	205 70	204 40
Akcje austr. kredytowe	528 —	524 —
Akcje kolei Karola Ludwika.	247 —	246 00
Austrjackie banknoty	168 05	168 10

Telegramy targowe z dn. 11. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 50—10·25 złr. **żyto** kilo — złr. Okowita 37.75—38.— złr. **Peszt: Pszenica za 100 kilo** 08·61—8 62—**zł., rzepak** 12 75 **zł. Berlin pszenica** 157·50 **m., żyto** 49 **m., okowita** 49·55 **m., olej rzepakowy 57· zł. Paryż: Mąka za** 159 **kilo** 46·00 **franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.**

Nafta. Wiedeń 11 sierpnia: 13·75 do 14·—. **Brema** 7·65 **do** 07.70 **Hamburg:** 7.70 **na sierpień** 7·60·— **na sierpień-grudzień** 7·85. **Antwerpja: na sierpień** 19·25. **Newy-York:** 8⅝. **Filadelfja** 8·¼.

Dyspozycja obiadowa

na środę 13. sierpnia.

Obiad droższy. Rosół z kluseczkami. Sztuka mięsa garnirowana. Kurczęta ze śmietaną. Kruche ciastka z poziomkami.

Obiad tańszy. Rosół z krupkami. Sztuka mięsa z ogórkiem. Pierogi hreczane ze śmietaną.

Przyjechali d. 11 sierpnia

Hotel ŻORZA: M. hr. Borkowski z Mielnicy, B. Komarnicki z Potocza, J. Kellmann z Kańczugi, G. Pöltenberg z Brzeżan, L. Neuman z Würzburga, E. Markus z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: K. Borzemski z Chlebowic, A. Zaleski z Wołynia, S. Szczepanowski z Słody, O. Rosenstock z Połupanówki, S. Wiśniowski z Kołomyi, J. Karabanik z Arłamowskiej Woli.

Hotel EUROPEJSKI: E. hr. Łoś z Chocima, A. Gnädinger z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: E. Paszkudzki z Horodowic, K. Grassel z Wiednia, M. Kociuba z Dublan.

Nadesłane.

Towarzystwo ochrony zwierząt prostuje doniesienie w Zgodzie z dnia 8 b. r. Nr. 12 pod napisem „Hyclomania" umieszczone, jakoby w sobotę rano o ½4 godzinie parobcy rakarza dobijali się do bramy domu w ulicy Wronowskiej i prowadzili za sobą dwa psy na „wabiki" — w ten sposób, że na podstawie zeznania rakarza miejskiego, tenże z pomocnikami swymi i w asystencji żołnierza policyjnego, dnia tego dopiero po godzinie 6 rano z domu na obławę wyruszył i w ulicy Wronowskiej tego dnia wcale nie był. — Sprostowanie to nie wyklucza jednak zupełnie prawdziwości faktu, gdyż wypędzeni ze służby parobcy rakarza, dla braku innego zatrudnienia, sami na własną rękę dopuszczają się nadużyć, łapią psy szczególniej rasowe i takowe albo sprzedają, albo na właścicielach wykup wysoki wymuszają — lub też w kamieniołomach na Janowskiem zabijają a tłuszcz i skórki pewnym żydom sprzedają. Takie bezprawia mają oni prowadzić już od dłuższego czasu i ztąd to pochodzi, że tak często we Lwowie psy rasowe przepadają bez śladu.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".